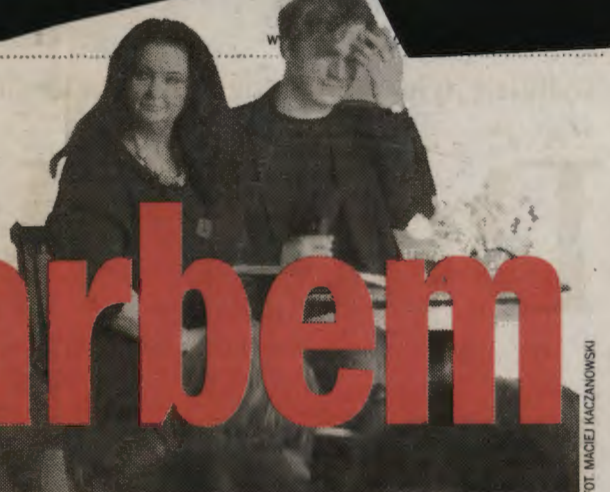


# Życie jest skarbem



FOT. MACIEJ KACZANOWSKI

• **Żyjemy w świecie, w którym liczy się dobra zabawa i ogolone nogi, narzeka się na afery i polityków, ale poezja wyszła z mody...**

– Dwa lata temu przyszedł mi do głowy pomysł, by czasem poczytać głośno wiersze. Okazało się, że wielu moich kolegów ma takie same marzenia. Pracuję w Teatrze Starym, ale poprosiłam męża, który jest dyrektorem Teatru im. Słowackiego, żeby nam udostępnił swoje piękne teatralne foyer i tak powstał Krakowski Salon Poezji.

• **Po co komu poezja?**

– Poezja ucłowiecza, oswaja cierpienie i samotność. W dzisiejszym świecie ludzie oddalają się od siebie, są coraz bardziej samotni, choć bardzo wstydzą się tej samotności i cierpią z jej powodu. Przez salon przewinęło się już kilkuset wielkich, wybitnych, wspaniałych artystów: poetów, aktorów, tłumaczy, muzyków. Organizujemy czasem spotkania oświetlone, specjalne np. dla dzieci. Sala wypełnia się brzdącami. Jest czekoladowo, głośno, wesoło... recytują dzieci i najwięksi aktorzy. Pamiętam jak Jurek Stuhr szeptał do mnie przerażony: „Jak ja przebiję swoim czytaniem tego genialnego, sepleniącego malucha?”

• **Przebił się?**

– Przeszedł sam siebie czytając „Nie pieprz Pietrze wieprza pieprzem...” Maluchy pękały ze śmiechu. Dla gości zawsze jest poczęstunek. Kiedy czytaliśmy poezję żydowską – była maca, gdy Puszkina – czaj z konfiturami, na salonie erotycznym pojawiły się naleweczki... Nigdy nie brakuje poezji, radości, wędzów i wykonawców.

**Anna Dymna**, aktorka Teatru Starego w Krakowie, znana także z wybitnych kreacji Teatru TV i filmowych. W 2002 roku stworzyła Krakowski Salon Poezji działający w Teatrze im. Słowackiego. Jest „matką chrzestną” salonów poezji w Gdańsku, Tczewie, Tarnowie, Częstochowie i Opolu. W minioną niedzielę otworzyła kolejny, w Teatrze im. Osterwy w Lublinie. Jest również terapeutką warsztatów teatralnych dla niepełnosprawnych umysłowo oraz autorką telewizyjnego programu „Spotkajmy się”, w którym rozmawia z chorymi. Założyła Fundację „Mimo Wszystko”, która dziś jest organizacją pożytku publicznego, na którą można wpłacić 1 proc. swojego podatku dochodowego. Więcej informacji: [www.mimowszystko.krakow.pl](http://www.mimowszystko.krakow.pl)

• **Mówi się, że jedyne, co tak naprawdę można ofiarować drugiemu człowiekowi to czas, a pani tak dużo go poświęca niepełnosprawnym umysłowo.**

– To tak wyszło trochę przez przypadek. Poproszono mnie kilka lat temu, żebym została jurorem na festiwalu teatrów osób niepełnosprawnych. Bałam się tego, ale nie mogłam odmówić. Potem dostałam Medal św. Brata Alberta. Trochę na wyrost. Chcąc naprawdę na niego zasłużyć zorganizowałam Ogólnopolski Festiwal Twórczości Teatralno-Muzycznej Osób Niepełnosprawnych Umysłowo „Albertiana”. 7 marca odbędzie się już po raz piąty na scenie Teatru Słowackiego. Z moimi niepełnosprawnymi umysłowo przyjaciółmi tworzymy spektakle. To są cudowni ludzie. Co

z tego, że nie są błyskotliwie inteligentni? W całym tym naszym zakłamanym świecie oni są szczerzy i uczciwie potrafią dzielić się swoimi uczuciami. Jak im smutno, to płaczą, jak wesoło, to się śmieją. A my wciąż coś musimy udawać i często wstydzimy się uczuć.

• **Dlaczego poświęca pani swój czas brzydkim i niemądrym kalekom?**

– Ciągłe mnie o to pytają, a tego nie da się wytłumaczyć. Trzeba pójść do tych ludzi i być z nimi. Moja mama zawsze mi mówiła: Małgosiu (bo nazywali mnie w dzieciństwie Małgosią) ludziom trzeba pomagać. Jak ktoś leży na ulicy, to trzeba się nad nim pochylać. Owszem. Może

być pijany, może opluć i przyłożyć, ale jak upadł, to trzeba mu pomóc wstać.

• **Łatwiej się pomaga, gdy jest się sławną aktorką?**

– Publicznie znaną osobę darzy się zaufaniem. Dostaję setki listów z prośbami o pomoc. W pewnym momencie poczułam się zaszczuta tymi oczekiwaniami. Ludzie pisali, że jeśli komuś kupiłabym lekarstwa za 100 zł, to im moge kupić dom, samochód, załatwić pracę. Często myślą mnie z postaciami, które grałam w filmach. Myśla, że mogę np. sprzedać perły Barbary Radziwiłłówny. Nie chcą wiedzieć, że są sztuczne i nie moje. Niektórzy są pewni, że tak napraw-

dę swoją miesięczną pensję zarabiam w minutę.

• **Czy pani nie załamuje się, gdy przed kamerami wysłuchuje pani tragicznych zwierzeń w programie „Spotkajmy się”?**

– Wiele przeżyłam... sama dotknęłam wielu problemów, które poruszam z moimi rozmówcami. Często odkrywam się przed nimi tak jak oni przede mną. Rozmowy bywają różne... czasem śmiejemy się jak dzieci zapominając o chorobie, czasem pękamy i płaczymy. Ja, niestety, też. Po programie często wiele dni nie mogę złapać równowagi... bolał mnie ich choroba, kalectwa, zabierają sen ich lęki i cierpienia...

Najgorsza jest zawsze noc w hotelu po nagraniu. Program powstaje w Warszawie i nie mogę pogłaskać mojego kota i przytulić się do swojej poduszki.

• **Tyle wokół cierpienia. Jak w tym znaleźć sens życia?**

– Wszystko ma jakiś sens. Wystarczy poobserwować przyrodę i życie wokół. Moja mama umierała przez pół roku całkowicie sparaliżowana. Kontaktowała się ze mną tylko mrugnięciami powiek. A ja mogłam jej tylko powtarzać to, czego mnie uczyła w dzieciństwie. Że każda sekunda życia jest skarbem. Z promiennym uśmiechem mrugała tak.

Ewa Dziadosz